Rok 27. Kraków dnia 6 Marca 1895 r. Nr. 5.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.



W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

POPIELEC!

Oj, minęły dni szału, dni zabaw, uciechy,
Człowiek liczył co wydał, rachuje swe grzechy:
Bale, stroje, karteczki... Co to kosztowało?...
Wiele to grosza poszło, marnie się wydało?...
Hulaj bracie!... Dla czego nie masz sobie użyć?
Et, głupstwo, że u żyda trzeba się zadłużyć,
Głupstwo, że tam o ścianę ginie sąsiad z nędzy,
Cóż to, czy ty mu winien, że nie ma pieniędzy,
Nie ma chleba i w zmarzłe musi palce chuchać?
Cóż to? czy ty masz cudzych żalów, bolów słuchać?
Podskocz sobie i kwita!... Hej! wiwat Karnawał!
Panny, mężatki, wdówki bierz, bracie, na kawał.
Błaznuj i kpij ze świata, choć z wytartem czołem,
W popielec, za to głowę posypiesz popiołem.

Tańczyliśmy aż miło, hulali w karnawał,
A choć długów u żydów mamy teraz nawał —
Toć przecie wie kraj cały, wie i zagranica,
Że naród nie to robi, co żąda... ulica.
Że stuletnia rocznica, oni gwałtem chcieli,
Byśmy cicho, spokojnie po domach siedzieli.
I na gimnazjum w Szląsku i na szkołę w Biały
Pieniądze wydawali, dla Ojczyzny chwały...
Składki, składki, a czego jeszcze tam nie stało?
Wszak na »cel dobroczynny«, nie raz się hulało?
I człek w nocy pracował, oj, ciężko nogami,
Aby pokazać światu, żeśmy Polakami...
Grając w karty wyszło się z balu, z workiem gołem;
Przy winie, posypujmy dziś głowę popiołem.

Teraz trza także w piątek pościć i w sobotę.
»Wielki post«... Więc przykładem budujmy hołotę...
Więc ryby, a te ryby droższe niż zające,
Lecz przyświecasz hołocie przykładem jak słońce!
A choć nie jeden biedak nie ma nawet chleba,
To zato martwi ciało, więc pójdzie do nieba.
Panicz gdy je ostrygi, minogi, sandacze,
Że ktoś tam z głodu ginie, to nad nim nie płacze.
Ale przykładem świeci i mówi: »hołota«
Dziś postu nie szanuje!... Staropolska cnota,
Całkiem u nas zginęła!... Panie, wielki Panie!
Zeszlij na tę hołotę plagę i karanie —
Ukarz ich, Panie, z nieba zepchniętym aniołem!
Ja pan, a posypuję swą głowę popiołem.

Pomnik ten Mickiewicza... to o pomstę woła.
Och! trzeba na to było wytartego czoła,
(Tyle lat naród czekał i rzucał grosz wdowi)
Ażeby pomnik wieszcza oddać Rygierowi.
Och, niestety, niestety, są u nas Rygiery,
Są różne komitety, są i... Hendigiery.
Bądź co bądź, sprawa dla nas smutną jest bez granic,
Tyle lat czekał naród, no... i wszystko... na nic.
Hendigiery, Rygiery wciąż się u nas rodzą,
I zawsze znajdą głupców, których za nos wodzą,
I zawsze znajdą głupców, och, zawsze, niestety —
Bo od czego by były nasze komitety?...
Och, wy komitetowi, wszyscy, wszyscy społem,
Posypcie dziś swą głowę... posypcie popiołem.

A. Barański.

Z KALENDARZA NA MARZEC.

Najważniejsze dni w tym miesiącu są: 2, 9, 16, 23 i 30 — Szabas — święta narodowe. 10 — niedziela Sucha. — Jedyna patronka suchotników kieszeniowych jakby na drwiny w tym roku obchodzi wspólnie tego dnia swoje imieniny z Czterdziestu męczennikami-żonkosiami, których zaczynają męczyć rozmaici panowie i rozmaite panie o zaspokojenie rachunków karnawałowych ich małżonek.

17 — Niedziela Głucha — na nalegania i przypomnienia powyżej wymienionych.

19 — Józefa Oblubieńca — imieniny 3.000 Józiów i Józi w Krakowie — jedyny dzień w poście, w którym można zrobić znajomość z przyszłym oblubieńcem.

31 — Niedziela Biała — czyli **blanc**, dzień, w którym, jako w ostatnim przed pierwszym ludzie chodzą z kieszeniami — **blanc**.

Przez wszystkie dni miesiąca marca dnia przybywa — pieniędzy ubywa.

Imiona słowiańskie w marcu: Mięsopost, Śledziojedz, Olejosław, Józiolub, Dachołaz, Kotkolub, Nocomiau, Błotkochlap, Odwilżomir, Kaloszosław.

BYĆ POLAKIEM!

Bo na świecie być Polakiem
to żyć bosko i szlachetnie.
Krasiński.

Być Polakiem dziś w niewoli
Pod pręgierzem wrogich rządów,
Bez praw własnych, wolnej woli
Żyć wśród strasznych przekleństw — sądów,
Służyć katom własnej matki,
Tłumić w sercu uczuć fale,
Widzieć zdrad rozlicznychsiatki,
Liczyć braci skargi — żale...
Czy to nie być męczennikiem
W ziemi ojców — niewolnikiem...
Czy to nie żyć z bólem w łonie?
Z cierń koronę kłaść na skronie?

Być Polakiem — tu na grobie
Dni minionych szczęścia chwały
Stać nad trumną w szat żałobie,
Gdzie swobody pieśni brzmiały,
Słuchać haseł pełnych zdrady,
Niosąc więzów krwawe znaki
Iść — jak bez gwiazd płyną ptaki
Z pól, gdzie cnoty lśnią się ślady...
Czy to nie być na Golgocie,
Nie mieć w łonie mieczów krocie,
Czy to nie być tym tułaczem
Który żyje bólem, płaczem.

Być Polakiem — bez czci — sławy —
Bez nadziei w świt swobody,
Bez tej wiary w świętość sprawy
Która niszczy Sybir, lody —
Patrzeć w przemoc stuoręzną,
Liczyć siły własnych braci,
Wierzyć w armię tę potężną,
Która wszystko gubi, traci —
Czy to nie być tem orlęciem,
Które ginie w klatce ciasnej,
Miasto męża być dziecięciem,
Co nie zbawi matki własnej?

Być Polakiem dziś w niewoli
W dniach żałoby — męczeństw cienia,
To stać wiernie na swej roli
I czcić wielki znak zbawienia.
To wśród przekleństw. mar bezdusznych
Iść modlitwą do wrót chwały,
Dopominać się praw słusznych —
I tak kochać swój kraj cały,
By nad miłość tę potężną
Nic nie było silniejszego,
By swą mocą świętą, mężną,
Lud wydźwigła z władzy tego,
Co śmierć Polsce poprzysięga,
Do serc naszych zdradą sięga.

Być Polakiem — to na grobie
W pośród wrogich rządów. sideł,
To nie myśleć już o sobie
I nie szukać szczęścia skrzydeł,
To do boju wznieść ramiona.
Bój zacięty wieść bez końca,
Lud przygarnąć tu do łona
I w wytrwaniu szukać słońca,
A pomimo brudnych dłoni,
Co nad nami podle ciężą,
Zostać czystym wśród zdrad toni,
Bo szlachetni złych zwyciężą.

Być Polakiem — tu bez domu
Na swej ziemi w służbie wrogiej,
To nieść straszne piętno sromu
I czuć wyrok kary srogiej.
To nie ugiąć kornie czoła,
Lecz swą godność uszanować,
Wyrwać myśl z obłędu koła,
I obyczaj stary chować,
To od sióstr swych, dziewic, matek,
Żądać cnoty wielkiej — świętej,
I poświęceń krwawych kwiatek
Nieść Ojczyźnie w grób zepchniętej.

„Bo na świecie być Polakiem,
„To żyć bosko i szlachetnie,
Walczyć, płynąć czystym szlakiem,
Dokąd życia śmierć nie przetnie,
Nie znać granic poświęcenia.
Wolność kochać — w przyszłość wierzyć,
Rosnąć w siłę — czcić wspomnienia,
Sprawiedliwość życiem szerzyć —
I być orłem nieskalanym,
W czynie, wierze niezachwianym.

Jadwiga z Z. S.

NA POST.

Na post przygotowuje się w naszem mieście mnóstwo zabaw śledziennych. W pierwszym rzędzie marzec bieżący, który rozpoczął się kilku koncertami, będzie aż do ostatniego dnia urozmaicany tego rodzaju przyjemnościami melomańskiemi. Kilkudziesięciu wirtuozów i kilkadziesiąt wirtuozek kunsztu dławidudzkiego przyrzekło swoje przybycie nad Wisłę. Pianista Trelomirski wystąpi wkrótce w sali teatralnej, z łaskawym współudziałem sławnej śpiewaczki Falsetyńskiej i skrzypka węgierskiego Piszczeli. W kilka dni później odbędzie się w hotelu Saskim świetny koncert Kwartetu smyczkowego z towarzyszeniem olbrzymiej orkiestry marcowej zwanej „Miau-miau". Dachołazy popisywać się będą na dachach oficyn hotelu Saskiego Po koncercie wszyscy uczestnicy udadzą się do Rynku, gdzie pod arkadami Sukiennic przysłuchiwać się będą bezpłatnie jako ostatniemu punktowi programu: Kociemu duetowi. Zwraca się uwagę melomanów, że podczas tego duetu nie należy przechadzać się w Sukiennicach od strony ul. Siennej, lecz od ulicy Szewskiej żeby owa muzyka kocia nie sprawiła przykrości wróblom, gnieżdżącym się na głowie Mickiewicza.

Piosnka rygierowska.

Niby ci ja niby
W Krakowie mieszkałem
I w dowód czci wielkiej
Kraków oszukałem.

Zacna komisya
Zbytnio zaufała,
Bym pomnik wystawił,
Pieniądze mi dała.

Ja się teraz śmieję
I zwidzam Południe,
Bom stracił pieniądze
Wziąwszy je paskudnie.

Śmiejcie się wy także,
Kpijcie z mych talentów,
Kpijcie z Komitetu,
Tylko dajcie centów.

Urządźcie znów składkę
Ja się dzielnie sprawię.
Pomnik Mickiewicza
Drugi wam wystawię.

Telegram prywatny.

Wiedeń. Obiega pogłoska, że z powodu zapadłego wyroku w procesie Schapiry i spólników, ma być wniesiony zarzut nieważności do trybunału najwyższego z następujących powodów.

Schapira i spólnicy sprzedawali rzekomo fałszywe bankoty nie w celu zysku, lecz w celu pouczenia swoich spółwyznawców, by na przyszłość byli w zawieraniu interesów ostrożniejsi.

Uzyskane z tego powodu kwoty mają przeznaczyć na zakupno ziemi w Palestynie w celach kolonizacyjnych dla takich żydów idjotów, którzy w dobrej wierze zakupywali prawdziwe banknoty za fałszywe.

Ponieważ w państwie konstytucyjnem równe prawa dla wszystkich, a w powyższym procesie niebyło ani jednego chrześcijanina poszkodowanego, lecz żydzi oszukiwali żydów, przeto petenci mają prosić najwyższy trybunał o unieważnienie całego procesu i o oddanie sprawy pod sąd rabina w Kołomyi.

Po karnawale.

Frak Fikalskich — szafa chowa,
Bukiet zwiędły już nie wonie —
Przypomina lube słowa —
Gdy był dany w kotyljonie!

Kolacyjki też przepadły,
Z postem godzić się potrzeba,
Gogo głodny i wybladły —
Z gustem żuje kawał chleba!

Damskich stroi — leżą stosy,
Na magazyn niezliczony —
A płeć piękna krzywi nosy —
O, bo zapust już skończony!

Róż i puder — i wir szału,
Dziś nie mają już znaczenia,
A spuścizną karnawału —
Ckliwe mrzonki i marzenia!

Skrzypce, basy i maryny.
Trąby, dudy i cymbały —
Jednej chwili i godziny —
Wraz z popielcem grać przestały!

Popiół spruszył nasze głowy —
Pustką świecą strojne sale,
Miasto śmiechu — gwarnej mowy —
Rozlegają — **gorzkie żale**!

A żałować mamy wiele,
Nie zabawy — nie uciechy —
Bo chybione życia cele —
Srogie, ciężkie — nasze grzechy!

Wobec Boga i Ojczyzny —
Wciąż obrazą dług spłacamy —
Coraz cięższe — sroższe blizny,
Dnia porządkiem zaznaczamy!

„Mea culpa" i pokuta —
Niechaj życie nam odmieni,
Zniknie przemoc — rządy knuta,
Gdy będziemy odrodzeni!

Uwagi śledziennika.

Przed paru tygodniami toczyła się w Krakowie przed sądem przysięgłych wznowiona sprawa jakiegoś p. S., który za podpalenie skazany został przez sąd przysięgłych w Tarnowie na dziesięcioletnie więzienie. Sąd przysięgłych w Krakowie na podstawie przedłożonych ważnych świadectw — sumiennie zastanawiał się nad wszystkiem i według swego moralnego przekonania uwolnił oskarżonego od zarzuconej mu winy.

Jakkolwiek nie znam tego p. S., ale przyznam się państwu, że wyrok ten zadowolił mnie bardzo — bo to już taka ludzka natura, że serce doznaje przyjemności widząc bliźniego swego z zarzutów zbrodni oczyszczonego. W chwili, gdy proces ten rozważałem, dognał mnie mój dawny znajomy, również jak ja myślący, który był także na odczytaniu wyroku, i pytam go: jakie wrażenie wyniósł, a on mi odpowiada: „Bardzo kontent jestem" — a stanął mi właśnie w myśli wstrętny wyrok Rady miejskiej, wysoce krzywdzący Turnaua. Czemu to oni sumiennie nie wzięli pod rozwagę obywatelską wszystkich zarzutów, czynionych temu urzędnikowi magistratu z powodu źle budowanego domu przez Kohuta — tylko w błąd wprowadzeni przez ludzi złej woli dali się unieść bezpodstawnym podmuchom i potępili za porywczo człowieka, wyrokiem odbierającym mu honor, stanowisko zdrowie i dobre imię?" — Słusznie mówicie. Im bardziej zastanawiam się nad tem — im więcej słyszę zdań ludzkich — tem silniej twierdzę, że nietylko niezasłużoną krzywdę wyrządzono Turnauowi — ale tem despotycznem orzeczeniem, rzucono na powagę instytucji własnej plamę, której nie zmyją tak łatwo.

Prezydenta miasta znam z najlepszej strony i powiem wam, że dziwię się mocno, że jako człowiek światły, po zimnem zastanowieniu się nad wszystkiem, nie zwołał dotąd posiedzenia Rady i nie przedstawił, że podania, które w tej sprawie przedłożono, świadczą, iż zbyt porywczem orzeczeniem wyrządzoną została krzywda temu człowiekowi, na którym żadna wina nie ciąży — więc jak najprędzej przywróconą mu być powinna cześć należna!

Tak należało uczynić zaraz — bo przecież zarzucona wina, że się nie wsunął do ciasnego otworu piwnicznego tylko — stojąc tuż nad otworem — polegał na głośnem sprawozdaniu urzędnika z budownictwa, wyznaczonego do komisji przez zarząd magistratu, nie jest zbrodnią, zwłaszcza, że nie będąc technikiem — nie byłby mógł obecnością swoją przeszkodzić w czemkolwiek budowniczemu, chcącemu władze w błąd wprowadzić. Czyją winą taki wybór do ważnej komisji ludzi niekompetentnych? — nie pytam — tylko mówię, że obecna Rada m. powinna była wziąć na uwagę tę okoliczność.

Że p. Prezydent tego nie uczynił, to rzecz pod każdym względem więcej niż smutna — bo ten, nad którego honorem wisi miecz Damoklesa, nie może z załamanemi rękoma czekać spokojnie — a lepiej i szlachetniej takie rzeczy załatwiać w domu niż oczekiwać wyroku władz wyższych, lekceważąc tymczasem głos opinji publicznej — żądający sprawiedliwego i bezstronnego sądu.

2.

W Buczaczu kasyno tamtejsze żegnało ucztą odjeżdżającego do Starego Miasta komisarza starostwa, p. Langego. Między innymi jeden z obecnych nauczycieli, p. Ścieżyński, prosił w swej przemowie p. Langego o opiekę nad stanem nauczycielskim.

Na to p. Lange głos zabrawszy, wygłosił przemowę, którą tu w całości powtarzamy:

„Słowa do mnie przez p. Ścieżyńskiego wypowiedziane, trafiły na zły grunt! Nie jestem bowiem zwolennikiem oświaty ludowej ani szkolnictwa. Nigdy z własnej inicjatywy nie zajmowałem się takiemi głupstwami i wcale mnie szkolnictwo nie obchodziło, a żem nieraz załatwiał sprawy szkolne, to tylko dlatego, że mi to mój szef kazał czynić — ale nigdy z dobrej woli. Oświata jest tylko dla synów szlachty i urzędników. Oświata wyradza socjalizm, nihilizm i t. p. Gdyby to odemnie zależało, tobym wszyskie szkoły zamknął, a zaś nauczycielstwo tak po moskiewsku, paszła won! — porozpędzałbym ze szkołami ludowemi!"

Gdyby człowiek, żyjący w XVII wieku, wstał dzisiaj z grobu i wysłuchał tej ślicznej mówki, zawołałby pewnie z ogromnym żalem! „O Polsko! jakże ty jesteś biedną mając takich synów".

Echo „Hanusi".

Kiedy „Lysistrata" dziś smutnej pamięci
Do teatru już więcej krakowian nie nęci
I kiedy p. Koźmian pojony reklamą
Syt tejże, cieszy się nią samą,
Tadzio wobec Stańczyków dopuścił się zdrady
Bo „Hanusi marzenie" dał nam z swej estrady!
I znana dziś w Krakowie, sławna zawsze norma,
Że to gani nasz „Tempuś", co chwali „Reforma".
Zniknęła! wszyscy bowiem krzyczą jednogłośnie
Że „Hanusi" wystawą chwała Tadzia rośnie,
Że co stracił niedawno na „Ateńskiej" glebie
To pozyskał w dwójnasób przy „Hanusi" w niebie!
Oby tylko te hymny nie brzmiały zawcześnie,
Wszak Hanusia marzyła, wszak to było we śnie!

Nowy laureat.

Ze Starego Miasta telegrafują nam, że p. **Lange**, komisarz starostwa, który przed przybyciem do tego miasteczka wypowiedział w Buczaczu sławną mowę o nauczycielach i szkolnictwie, otrzymał w ciągu ostatnich dni 500 telegramów z różnych stron i od rozmaitych osobistości, wszystkie jednak z tą samą treścią, mianowicie, **żeby się dał wypchać i zrobił prezent ze swojej osoby muzeum w Honolulu.**

ZAPYTANIE.

Jak można marzyć o Ojczyzny losie,
Kiedy kraj cały nurza się w chaosie!
Kiedy w nim każdy, czy wielki czy mały,
We mgle zrodzony, z chaosu powstały?

Wolność, oświata, równość narodowa,
U nas nie w cenie, moneta zdawkowa!
Za marny tytuł, ordery lub krzyże,
Cny narodowiec obce stopy liże!

Nie ma poczucia wśród narodów steku,
Jeden nad drugim panuje od wieku;
Choć mienia, pory, choć zmieniają czasy,
Nad zgodą u nas odwieczne hałasy!

Wiek dziewiętnasty ku końcowi leci,
Lizuństwo w kraju jak świeciło, świeci!
Pęcherz nadęty, leć głosie po rosie,
Może przepęknie, zaginie w chaosie!!

A. K.

Krucjata przeciw językowi polskiemu.



Bismarczycy suną — a **intrygant** w tyle
Szczuje ich, by język zdusić w jedną chwilę,
Lecz rycerze w strachu — strach ma wielkie oczy,
A może też z tyki na łby nasze skoczy!

Oj wróble, wróbelki — nic tu nie pomo[...]
Nad waszem szatańswtem wyższe siły Bo[...]
Chcecie zgnieść i Kościół ciężarem swej [...]
Pod Jego stopami — legną wasze trupy.

Bo Kościół i język, to narodu życie,
Wyście go nie dali — to i nie weźmiecie.

Szuwałow i Hurko.



Szuwałow. Źleście chcieli Jenerale! Batem łączyć Polaków z nami? To naród, który miał przeszłość, a nie bydło. Trzeba było delikatnie z nimi, jak ja robię. Wszystko obiecuję, a wygnałem ostatnich polaków ze służby w Łazienkach, których wy trzymali — i nikt słowa nie mówi.



[...] świętego przebłagać za fałsz
i kł[...] struć naród.

Bocian. Przynoszę ci znowu świeże dziecko na twoją chwałę! Weź królu!
Koźmian. Idź do djabła. Tak się wzięli do mnie za tamto, że muszę pójść



Emilja z Marcoin'ów Lgocka

skończyła żywot doczesny przeżywszy lat 74. Była to jedna z tych świątobliwych matron polskich, które z głęboką wiarą w Boga — a pełną miłości gorącej dla Ojczyzny czyniły wszystko, co Nauczyciel boski każe ludziom czynić. Bogobojna i pokorna chrześcjanka ocierała w cichości serca, łzy nieszczęśliwym — a jako Polka, zrodzona w starem i szlacheckiem gnieździe, nie badała nigdy, czy ów nieszczęśliwy rodził się w wieśniaczej chacie, czy w szlacheckiej zagrodzie — tylko jak siostra bratu niosła możliwą pomoc i pociechę.

Znając bliżej ciche Jej cnoty, żegnamy Ją na tej ostatniej drodze żywota w przekonaniu, że takim Polkom, rodzinna ziemia zawsze lekką będzie.

Do Czytelników.

W nrze 4 „Gazety kościelnej" znajduje się artykuł na czasie napisany zdrowo i rozumnie. W odsyłaczu autor wypowiada w szlachetnem oburzeniu uwagi swoje o zbrodniczej książce p. Koźmiana: **„Rzecz o r. 1863"**. Polecamy gorąco każdemu Polakowi przeczytanie tych zacnych uwag. Prócz „Djabła" pisali o tym poronionym potworze, pp. Romanowicz, Bartoszewicz, Moszyński i inni — a dziś przybywa do ich dzielnych głosów — głos kapłana polskiego. Niech każdy przeczyta te uwagi, a zwłaszcza ci, którzy się odważyli jak młode koguciki piać na cześć jego: pocieszne kukuriki. Nikt kapłana polskiego nie posądzi o warcholstwo i może tamę położy uczciwość narodowa uświetnieniom książki opartej na fałszach i przewrotności zaciekłego stańczyka.

W naszem przekonaniu, jest to napój trujący zwolna umysły i serca — w pięknie eleganckich flaszeczkach, podawanych dla wabienia czytelników i czytelniczek. — Brzydka i szkodliwa ta książka zasługuje na publiczne **Auto-da-fe** na rynku krakowskim.

SZARADA.

Pierwsza-trzecia — to owady
Gdzie zaplenią — nie ma rady
Bo choć małe i skrzydlate
Czynią szkody — czynią straty.
Druga-trzecia — miarą będzie
Używaną prawie wszędzie,
Geometra, budowniczy
Z nich rachuje i z nich liczy.
Zaś **trzy** wszystkie — nasze wrogi
Co obsiadły Polski progi
Gnębią naród — prześladują —
Knutem rządzą — w kajdan kują
Niby lisy -- niby woły,
To nie ludzie — to **mongoły**.

Szkoda zachodu.

Pytano się Sienkiewicza, jako członka komitetu osławionego pomnika Mickiewicza w Krakowie, co też on a z nim komitet zamierzają począć wobec skandalu, wywołanego w kraju całym przez odsłonięcie posągu. A Sienkiewicz na to:

— Komitet nie chcąc decydować sam, pragnie wytworzyć rodzaj sądu polubownego między sobą a artystą, zapraszając do Krakowa szerokie grono znawców z kraju, **Wiednia** i innych miast i t. d. Ci obejrzą pomnik na rynku i orzekną, czy istotnie owa postać poety jest tak złą, za jaką ją uważa opinja tak licznych przeciwników. Należy więc spokojnie na to orzeczenie **czekać**...

Tak rzecz wyjaśnił Sienkiewicz, podnosząc, że oznajmia to, o czem dowiedział się od księcia-marszałka Sanguszki, jako prezesa komitetu.

Na to wszystko jednak ma coś do powiedzenia Djabeł:

Starą jest bajka galicyjska, że kraj nic nie znaczy, tylko we wszystkiem oglądać się należy... na Wiedeń. Starszą atoli od niej jest druga bajeczka polska, której treścią i sensem moralnym jest słowo „czekać". Otóż, pomijając to, iż my sami nie znamy się na „pięknie" arcydzieła rygierowskiego, lecz powinniśmy spuścić się na sąd „obcych" znawców — musimy zastanowić się nad tem słowem: **czekać**. I na co to mamy czekać? Na znawców, czy na zbawców? Przyjedzie „szerokie grono znawców" — jak mówi Sienkiewicz — i orzeknie, „czy istotnie pomnik jest zły"... Czyżby kurtoazja nie istniała na świecie i czy ze względu na Rygiera nie mogliby ci znawcy-zbawcy orzec, że figura jest dobra? Kto wie...

My zatem mamy jedną odpowiedź na to: Choćby ktokolwiek wyrzekł, że pomnik przyjąć można — **naród** powie: **nie**! tu bowiem nie kto inny decyduje, tylko naród, ponieważ na pomniku wyryto:

Naród — Mickiewiczowi.

Wczoraj a dziś.

Nie tak to dawno, a tak dawno przecie!...
I świat był inny — i tyś inną była...
Dziś mi się wszystko zmieniło na świecie,
Boś ty się dla mnie od wczoraj zmieniła!

Pamiętasz jeszcze owe dni wiosenne,
Kiedym cię poznał i pokochał razem?
Owej to wiosny uczucie niezmienne
Przysiągłem tobie przed Boga obrazem.

Ta jedna wiosna zielona w naturze
Została dla mnie życia mego wiosną —
Bo przyszły potem listopadu burze...
Dziś śpiewam smutny wspomnień pieśń żałosną!

Codzień, gdy wieczór spędziłem u ciebie —
Idąc do domu, szedłem przez ogrody:
Księżyc przyświecał i gwiazdki na niebie —
A ja dumałem zakochany, młody...

W jednym ogrodzie były białe róże,
Zawsze w noc piękną tam siadałem sobie —
I ja, co ciebie widzę i w naturze,
Patrząc na róże, myślałem o tobie...

W szeleście listków dosłyszeć umiałem
Szept twego słowa w wieczornej rozmowie,
A wonią róży tak się upajałem,
Jak, czarem, który masz w spojrzeniu, w słowie.

Marzyłem wtedy w młodocianej wierze,
Że mnie kochając, nie zapomnisz o mnie;
Że kochać będziesz zawsze wiernie, szczerze,
Gdy ja ci wierny zostanę niezłomnie.

W twem sercu wtedy kwitły uczuć róże,
A takie wonne, jako te w ogrodzie;
Lecz kwiat uczucia łamią życia burze,
Jak grady w lecie kwiatuszki w przyrodzie.

Dziś ,gdy minęła mnie i różom zima,
Zajrzałem znowu do wspomnień ogrodu:
Są tam róż krzaki, ale kwiatków nie ma!...
Opadły, zeschły — z posuchy? czy z chłodu? —

I jak w ogrodzie na trawy kobiercu —
Tak zeschły kwiaty twojego uczucia;
Zwiędły różyczki, co kwitły w twem sercu;
Już mnie nie kochasz, ty — z sercem bez czucia!

Kazik.

Na bankiecie wzajemnej adoracji

w hotelu drezdeńskim w Nankinie.

P. No. Wykadziłem Działkowskiego — więc nominacja na posadę dyrektora budownictwa miejskiego zależeć będzie odemnie. No! Z tego powodu mam o ile się spodziewam prawo wznieść zdrowie pana Zręby, mego najmilszego przyjaciela jako zdrowie przyszłego dyrektora budownictwa miejskiego.

Pan Ski. Panie **No**! Jakkolwiek jesteś tu jeszcze homo novus, ale nie oponuję pańskim nominowaniom — boś serce moje podbił, robiąc z góry dyrektorem budownictwa p. Zrębę, mego najmilszego przyjaciela! Z tej przyczyny wnoszę tu panowie zdrowie pana **No**! jako przyszłego w czerwcu wybrać się mającego posła na Sejm krajowy. Panowie Wiwat!

Pan Ny. Vivajt!

Pan Dur. Moi panowie! Pan **No** wypracował projekt nowego wodociągu z pobliskich bagien. Niczem projekt Kołodziejskiego, ba, niczem dr. Domańskiego który zbadawszy ten projekt aż się przeżegnał i zawołał: Miraculum! O Sanctus! będzie to dobroczynny wodociąg! Znakomita woda, będzie nie tylko do picia ale i do jedzenia mając dużo części stałych! Dlatego pozwólcie że tutaj z pełnego kielicha wypiję zdrowie mego czcigodnego druha od tańca i różańca.

(*Wszyscy klaszczą*) Brawo! brawo! Czyje zdrowie?

Pan Dur. Pana **No**! Więc zdrowie przyszłego prezydenta miasta, bo my jako obywatele nie potrzebujemy safandułów!

Pan Zręba. Tak, panowie! Technicy powinni być wszędzie reprezentowani! Pozwólcie mi, że imieniem techników wno-

szę tu czcigodne zdrowie najczcigodniejszego męża — nie tylko jako posła do sejmu krajowego — ale jako posła do Rady państwa a następnie przyszłego ministra rodaka! Niech żyje Pan **No**! (*trzykrotne wiwał*).

Pan Ski.. Gut! Zgadzam się na to. Zróbmy go posłem do Rady państwa — zróbmy go Rodakiem — ale jak? Miejsca obsadzone! Mamy przecie dwóch posłów — a wątpię żeby dali więcej!

Pan dr. Mol. Wprawdzie ja nie jestem technikiem — ale arytmetyka uczy, że można dwom odebrać mandaty — a ofiarować je dwom innym.

Pan Ski: Na to nie przystaję! Jakto panie doktorze, chciałbyś pana Wej-wej pozbawić mandatu? Człowieka tyle zasłużonego, niezmordowanego Presesa lewicy sejmowej, którego naród tak poważa i szanuje... Nie! na to się nie zgadzam.

Dr. Mol. A gdyby umarł — jak to mówią fiknął?

P. Ny: Jo! jo! fiknął! p. doktor ma recht!

Dr. Mol: Natura horret vacuum! Zresztą nam trzeba sił świeżych, ognistych jakiemi się odznacza p. **No**!

Pan Dur: Tak! kolega **Ski** nie ma słuszności! Niech żyje nasz p. **No**!

Dr. Mol: Jeszcze nie skończyłem! Oprócz p. **No** znajduje się między nami ktoś, będący filarem wzajemnej naszej adoracji. Pan **Dur** jako członek — który tyle zasług położył na polu szkolnictwa krajowego, powinien zająć miejsce p. Stanisława Tarnowskiego, który tak namiętnie wystąpił przeciwko żydom w swem sprawozdaniu; a cóż my dziś znaczymy bez żydów! — hę? Milczycie! — a więc zgadzacie się abym tu wniósł zdrowie p. Dur?... Dzielny pan **Dur** niech żyje!

Pan **Ny**! Jo taże nie jest pan techniker und nicht Jurist, aber bin ich grojser Fabrikant — i mam glos. Więc mam głos i mówię. Teraz mogę i ja i cała moje familje cegłę najgorsze przynosić in Krukiew epes niszt ausgebrand — połamane kawałkes — odkąd budowniczy hat die kurzes ślepotes, — a jak tak bedzi długo, to dr. **Mol** pudzie do Lwowa jako nasz poseł. (Kilku biesiadników wychodzi nagle z wielkiem oburzeniem po tych słowach z biesiady.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokolowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek imedalików. Wielki wybor korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Rynku głównego na Plac Szczepański — zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Magazyny.

A. SZAFRAŃSKI w Tarnowie, ulica Krakowska. — Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych, artykułów gospodarczych i browarniczych, poleca po najumiarkowańszej cenie: Farby olejne w tubach Düsseldorfskie. Farby akwarelowe i gonache. Farby do malowania na porcelanie. Farby emaljowe i majolikowe. Farby do chromofotografii, Farby do imitowania gobelinów. Wszelkie werniksy i utensylia do malowania potrzebne. Palety, ampułki, sztalugi, kije (Malstoki) manekiny. Wielki wybór pędzli do robót artystyczno-malarskich. Płótna na blejtramach i w rozmaitych szerokościach. Ołówki, kalki, papiery rysunkowe, węgle. Wzórki, kasetki na farby. Wielki wybór wyrobów z terakoty do malowania. Wyroby z drzewa lipowego do malowania (Wachlarze, kasetki). Wielki skład atramentów rozmaitych. Papier listowy w kasetkach. Wszelkie przybory kancelaryjne i rysunkowe.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin delikatesów swojskich.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. plaskorzeźby, figury z danych modeli.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych. fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniająsię natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów, Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

ADMINISTRACJA WAPIENNIKÓW
i Kamieniołomów miejskich
W PODGÓRZU
sprzedaje
WAPNO SKALISTE
odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie.
WAPNO GASZONE.
Kamień budowlany, brukowy i szuter.

Zamówienia przyjmuje:
Kasa miejska w Podgórzu, Zarząd Wapiennika w Podgórzu, Wny P. H. Dattner we Lwowie, ul. Gródecka 3. Telefon Nr. 390.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 5 „DJABŁA“ 1895 r.

Paralipomena z kronik ateńskich.*)

Wiele miał kłopotów młody Menelaus Tadenkos, któremu od niedawna powierzono sprawowanie obowiązków choregosa Odeonu ateńskiego. Od roku już przeszło starał się odpowiedzieć godnie położonemu w nim zaufaniu i pozyskać sławę dobrego kierownika sceny. Nie tak to jednak było łatwem jak mu się z początku zdawało, Publiczność miała swe gusta i wymagania, do których się trzeba było stosować. Również liczyć się wypadało z opinią areopagu i Eforów, którzy żartować z siebie nie pozwalają, wychodząc z tej zasady, iż jeśli zajmują się gromadzeniem drachm i dostarczają ich na subwencyonowanie Odeonu, to mają też niewątpliwie prawo do wglądania w sprawy tego przybytku i czynienia uwag nad doborem sztuk i nad grą aktorów. Ciężka to była Anabasis! — Wreszcie na pochmurnym horyzoncie biedzącego się choregosa zabłysła nadzieja, iż zdoła zadowolić wszystkich. Oto jeden z mężów, uważany za najtęższą głowę wśród partyi „Chronosu“, łączącej się w swych dążnościach z Archontami, napisał sztukę do której prologu dostarczył potomek starożytnej i zamożnej rodziny, retor Morakrates. Tadenkos zacierał ręce z zadowolenia, spodziewał się bowiem, iż zdobędzie nareszcie popularność, a oprócz tego odzyska choć część tych talentów i drachm, jakie mu zbiegła z histryonem Apollodorem Bednarikaïa zabrała. W podwójnej tej nadziei choregos nie szczędził nakładu na zakupno barwnych chitonów, himationów, chlamid, peplosów i kalyptr — dla mających wystąpić w nowej komedyi aktorów. Wspólnie z Kyzosem, autorem komedyi, kierował Tadenkos niezmordowanie próbami, pozostawiając sobie zaledwie trochę czasu na deipnon i wypicie fiali wina Areuzyjskiego u gesistraty Ksantydy. Nadszedł wreszcie wyczekiwany dzień przedstawienia komedyi „Heatontimorumencs“ (samodręczyciel). W nowym Odeonie, ozdobionym malowidłem słynnego w Grecyi i Peloponezie malarza Semiraïdokilosa, zebrali się przedstawiciele znakomitych zachowawczych genosów Grecyi, wielu podstarzałych, bezżennych ludzi, znanych powszechnie w Atenach, gdzie ich za bezżeństwo ośmieszano, odmawiając im szacunku, byli więc w tem gronie: Faïtachos traperita (z banku), Trachegnatos prezes stowarzyszenia szybkobiegów (hiparcha) — Semberidotos periforetos (miernik) — Petrofonos nadęty sofista, — oraz dwaj bracia Eucheiros i Klon Hymnotheosowie, znani z zamiłowania do gry w kości po skirafiach (domy gry) miejscowych. Lecz co dziwniejsza, na pierwszem już przedstawieniu naliczyć było można ze dwanaście dziewic ateńskich, które opuściły ginecea, aby na równi z licznemi zamężnemi niewiastami zaspokoić chorobliwą ciekawość, jaką wzbudziła wśród ludu ateńskiego zręczna zapowiedź o drastyczności sztuki. Wśród tłumu widzów zajęli też miejsca dwaj członkowie areopagu widowiskiego: chudy liryk Asnekelyades i głęboko uczony Austroplutos. Można też było dostrzedz na przedniejszych miejscach: sławnego retora Filocharesa z Tarnopolisu, satelitę jego Georgiosa z Arkadyi; dramaturgów ateńskich: otyłego Meneklesa i łysego Sardonikosa z Kosmosu; muzyków Zelandora, Erantosa i Klektodatosa, siedzieli też w amfiteatrze: Kosmeta Efebii wraz z pedotrybami. hoplomachami i akontistami, afetosami i toksotesami tejże Efebii; przybyło też wielu uczniów Hypokratesa, ubiegających się o palmę pierwszeństwa z Asklepiadesami.

Zaciekawienie i niecierpliwość widzów potęgowała jeszcze ta okoliczność, że jednę z głównych ról w komedyi mającej niby to ośmieszyć stosunki miejscowe, odtwarzała znana lecz już niemłoda Lysistrata, którą pono kiedyś ucałował publicznie w Partenonie, sam Arystofanes zachwycony jej artyzmem. — Tadenkos znajdował się też wśród widzów i dyplomatycznie milczał o treści widowiska, pomimo nagabywań rozmaitych znajomych mu Ateńczyków. Przed publicznością stanął histryon Solo, rozpoczynając widowisko prologiem. Pomiędzy widzami zapanował pewien niepokój, choć prolog nie dotykał nikogo osobiście chłostał jednak dosadnie wady ateńskie dość dowcipnie. Gdy już zaczęto grać na scenie właściwą komedyę. zauważono, iż jeden z krytyków imieniem Gryttos okazywał niezadowolenie przy pojawieniu się na scenie Lysistraty, gdyż niesympatyzował nietylko z Kyzosem, lecz żywił też niechęć do Lysistraty, której zarzucał brak krztałtów greckich i zwiędłą cerę, zwaną w Atenach „melaina“. Potem ukazała się wraz z chórem niewiasta o pełnych krztałtach, stentorowym głosie, zdolnym wprawić w drganie słupy Akropolisu, Stratiota. Była to ulubienica publiczności, a mówiono o niej, iż oprócz zdolności aktorskich posiadała też taką siłę, że potężną swą prawicą byłaby wstanie z łatwością ubić jałowicę przed ołtarzem w świątyni Apollina w Delfach. Dalej pojawiła się na scenie Myrrhyna, zalotna, którą choregos byłby chętnie wysłał na gościnne występy do Koryntu, gdyby nie posiadała protektora w osobie bogatego, starego Michaleidesa. szepcącego właśnie coś do ucha Tadenkosa. Myrrhyna dostrzegła te szepty, a domyślając się, że to pewnie o nią chodzi, wysłała wdzięczny uśmiech w stronę Michaleidesa. Nie wszyscy widzowie bawili się niesmacznemi konceptami drastycznej komedyi; stronnicy Kysosa klaskali wprawdzie zawzięcie, — lecz przeciwnicy jego, których zwał demagogami, uznawali, że komedya jest bezecną, sarkali też głośno już w Odeonie, a następnych dni powstali gwałtownie przeciw Kyzysowi i Tadenkosowi, dowodząc im, iż prowadzą sztukę grecką do upadku, demoralizują naród w ogóle, a młodzież i niewiasty w szczególności. Większość Ateńczyków oddawna zaliczała już Kyzosa w poczet cyników, choć wielu Parazytów z partyi Chronosu śpiewało pean na jego cześć. Choregos Tadenkos nie zdołał wprawdzie zadowolić wszystkich, lecz obliczając dochód z przedstawień z kasyerką swą grubą Lysillą, doszedł do przekonania, że Kysos jest wielkim dramaturgiem a komedya jego Heautonktimorumenos — arcydziełem. Kysos był dumny ze swego dzieła, śmiał się ze wszystkich wycieczek demagogów, bo wiedział, że opinia jego nigdy się już nie poprawi, rad zaś był, że się podrażnił z przeciwnikami. Wróciwszy po widowisku do domu uczuł, ze sen jest dla niego ananke. Morfeusz przyjął w swe objęcia Kyzosa, któremu się zdawało. iż do snu przygrywają mu beockie melodye, czarodziejskie struny cytry Terpandra, Doksyteosa, zwycięzcy na igrzyskach Pytyjskich... Na tem przerywa się urywek kroniki ateńskiej.

*) Fragment ten pochodzi niezawodnie z V w. p. Chr. Znawcy przypuszczają, iż autorem jego jest sam *Κυσός* (Kysos), który był znany, jako reklamista i wiele pisywał o sobie i swych utworach w „Chronosie“. (*Przypisek autara*)

Sylwetki teatralne.

(Ciąg dalszy.)

21.

Sława jej jest zdawna znaną
W artystycznym polskim świecie,
Przez artystów szanowaną,
Wielki talent w tej kobiecie!
Kraków zbyt umiłowała,
To też tylko tu na scenie
Publiczność ją podziwiała,
Darząc kwieciem, dając mienie!
Które lepsze jej są role
Wszak zbytecznem jest wyliczać,
W tym arcydzieł samych kole
Wszystkie świetne! więc się sprzeczać
Chybaby zbytecznem było,
Gdyż artystka takiej miary
W każdej roli swoją siłą
Nie osłabi w artyzm wiary!
Przez czas długi jedna kreska
Była na jej wzniosłem czole,
Znakomita Modrzejewska,
Psuła jej artyzmu pole!
Chociaż dziwić się wypada
Gdyż je stawiam w równym rzędzie,
Każda świetnie „bronią“ włada,
Ta w Krakowie, tamta wszędzie.

22.

Choć draśnięta czasu zębem,
Chociaż może zbytniej tuszy,
Jest filarem, sceny — „dębem“
Który łatwo się nie skruszy!
Gdy na scenie się ukaże,
Do oklasków drżą już ręce,
Jej figura i gra każe
Bić oklaski tej panience.
To też Kraków dzisiaj cały,
Wielbi talent tej artystki;
Jej role to „ideały“
To prawdziwe „laurów“ listki;

Nie ma ona żadnej roli
Którą złą by nazwać można —
Nigdy nie gra zapowoli
Zawsze świetna i „wielmożna!“
Czy miłością ona grzeszy
Nie wiadomem nam jest wcale,
A gdy w roli jej wypada
Kochać młodych dość namiętnie,
Każdy czuje, że jest „młoda“
I kocha się bardzo chętnie!

23.

Rok zaledwie u nas była
I zniknęła z horyzontu
Rok zaledwie nam świeciła
I zgasiła końce „lontu“!
Bo podobno te dwa końce
Związać było bardzo trudno;
Gdy więc zachodziło słońce
I zaczęło być już nudno
Bez mamony i kredytu,
Gdy już drżała Tadzia skóra
I „Vorschusy“ doszły szczytu,
Bohaterka dała „nura“!
Dziś w Warszawie smutna mina!
Czeka aż ich „Bożek“ wróci
Od Leydena, gdzieś z Berlina
I do gaży ją przywróci!
Tu zamknęła drogę sobie
I zwichnęła swą karjerę,
Cóż też pocznie w takiej dobie?
Słowa moje bardzo szczere,
Szkoda wielka, że tak wcześnie
Nić swych marzeń już przecięła,
Siebie dotknęła boleśnie,
A wielu „na kawał“ wzięła.

24.

Lat już może ze trzydzieści,
Na krakowskiej scenie grywa
Nawet role o czczej treści,
Zawsze w nich artystką bywa.
Zawsze chętna zawsze skora
Żadnej roli nie popsuje,
Naszej sceny to podpora,
Intryg nigdy tam nie knuje.
Bardzo zacną jest matroną
Tak w teatrze jak i w domu,
Dobrą była matką, żoną,
Nie zmąciła wód nikomu.
To też każdy powie śmiało,
Że uznaje jej zalety,
Że w teatrze takich mało —
To prawdziwy wzór kobiety!

INSERATY.

Potrzebne są zaraz płyty kamienne na chodnik około pomnika Mickiewicza. Rozmiar płyt dowolny, trwałość jednak musi być gwarantowaną przynajmniej na pół roku, mają być pasowane, po ułożeniu nie pękać i nie dziurawieć.

Zgłoszenia przyjmuje we własnym zarządzie: *Komitet*

* * *

Świeży transport śledzi wędzonych przez karnawał w dymie „Blaga“ i marynowanych w estrakcie „Zbytek“ do sprzedaży przez czas postu po cenie umiarkowanej. Dla konsumentów **przesytu** i płacących gotówką pewne ustępstwa.

* * *

Do sprzedania: Płaszcz dwuramienny podszyty **łasicami**.

Krój płaszcza zastosowany do ducha czasu — daje się użyć w każdej porze w miarę okoliczności. Do wieszania uniwersalny przyrząd aprobowany w przedpokojach pańskich.

Cena przystępna lub zamiana na uniform chociażby przechodzony — ale również z pewną mniej więcej podobną legitymacją.

Krakowiak krajowy.

Galicja spokojnie śpi po encyklice,
Nie rusza nikogo, marszałka ni wice!
Ale rzucić okiem na Wilno, Warszawę
I ciemny rozpozna przychylności sprawę.

Nieżyje Matejko, umarł biskup-książe,
Nie jedno serduszko nadzieją się wiąże!
Odżyła nadzieja, nowe słońce świeci,
Umarł prezes banku, królik będzie trzeci!

Szczęśliwa Galicja, szczęsna bez ochyby,
Mnożą dygnitarzy, jak po deszczu grzyby,
Jakby na tomboli, jak gra w cet czy licho,
Po wielkim hałasie znowu głucho, cicho!

Ten uczył w technice, ów chodził na prawa,
Inny nic nie ucząc, do rozprawy stawa!
Kiedy przy równości jednakie zasługi,
Do oświaty jeden, do wszystkiego drugi!

Kiedy cudem trafi, szef kiedy fachowy,
Nie dadzą podwładni, cało unieść głowy!
Najszczęśliwszy który nicość życia czuje,
Grać daje podwładnym, a sam kalekuje!

Kto przyjaciół liczy, wśród rządzącej sfery
Może śmiało pisać przez cztery litery,
Byt ma zapewniony, gdyż zwyczaj jest stary,
Że szef się przez cudze patrzy okulary!

Świeci słońce świeci, nad odwiecznem błotem
Kto prawdą dziś żyje, umiera pod płotem!
Kłam, bezczelność, podłość, maska kryje złota,
Prawda odpoczywa na samym dnie błota!!

A. K.

Przed kościołem Marjackim.

Z kościoła wychodzą kumoszki, ale nie krakowskie. Przyjechały właśnie z prowincji po kilkoletniej niebytności w Krakowie.

Pierwsza: — Dyć, a co to takiego stoi tam przed Sukiennicami? To jakiś święty i nie byle jaki, tylko który?

Druga: — Mnie się patrzy, że to ino święty Piotr być może, bo ma całuśkiem taki płaszcz... A rękę to pewnie ma na to taką grubą, żeby udźwigać kluczyska ciężkie do nieba...

Pierwsza (zbliżywszy się do pomnika): — Patrzno, ale taki brzuch miałby święty Piotr... nie, to chyba obraza boska.

KŁOPOTY TADZIA.

Na jeneralnej próbie z „Hanusi“.

Dyrektor: — Do stu piorlunów! Ten cały teatrl nic nie warta! Maszynelja do niczego, nic się nie udaje na tej scenie przez te urządzenia techniczne. Panie maszynisto, pan już godzinę tam maludzi i jeszcze nie gotowe? Do piorluna, zemszczę się!... (siada i pisze:)

„Komunikat Tadzia I, dyrlektora, do ledakcji *Czasu*. — Ponieważ w teatrze miejskim technika licha i maszynelja grlajcara nie walta, przeto wszem wobec donoszę, iż z tego powodu antrakt przed „Hanusią“ będzie zawsze trwał trzy godziny. Lubo na afiszu napisano, że pauzę tę wypełni muzyka, dyrlekcja nic nie winna, że muzyka wypowiedziawszy posłuszeństwo, grać nie będzie w tym czasie. Za wypadki nieszczęśliwe nadwerężenia szczęk przez ziewanie z nudów dyrlekcja nie bierze odpowiedzialności na siebie, jak również nie będzie płaciła poszkodowanym panienkom, które ewentualnie okradzione zostaną z całusów wśród ciemności, panujących na sali podczas przedstawienia“.

Na przedstawieniu „Hanusi“.

Dyrektor (za kulisami): — A niech was tam!... To się nazywa publiczność... Biedna Tecia umiela, na scenie cicho, jak makiem siał, a ta publika to siąka, to kaszle, a do piorluna, pst!... nic nie pomaga, hałas i hałas w taatrze, jak na jarlmarlku!

Ze wspomnień karnawałowych.

1. Nie wiem która?

Na zabawie u *Artura*
Z panien się poznałem mnóstwem,
Lecz dali-Bóg nie wiem która
Będzie przyszłem mojem bóstwem!...

Zosia — miała modre oczka,
Helcia usta koralowe,
A *Janinka* — istna sroczka,
Serca wzięła mi połowę...

I już losy złożyć miałem
U stóp salonowej wróżki,
Wtem postrzegłem ze zapałem
Bezimiennej zgrabne nóżki!!

Chciałem zrobić już ambaras
Temu co z nią „polkę“ tańczy —
Lecz na szczęście w walcu zaraz,
Składam uczuć hołd poddańczy!...

Przy niej każda — każda gaśnie!
Co za kształty! co za kibić!...
A nie można — na złość właśnie,
Etykiecie tu uchybić!...

Na zabawie u Artura,
Każda panna była ładna,
A więc mówię: „Nie wiem która!“
Ale myślę? „Chyba żadna!“...

Konstanty Niemirycz.

Dr. S. Skobel

SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH i SYFILISTYCZNYCH

mieszka obecnie

w Rynku głównym, Nr. 23, II piętro,

gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.

ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5 po południu. 9—?

Według metody śp. mojego męża

UDZIELAM

Lekcyi Tańców

prywatnie we własnem mieszkaniu

przy placu Szczepańskim 9,

I. piętro.

Józefa Ekerowa.

Zboczenia mowy

LECZY

Dr. RADECKI

Kraków, ul. Mikołajska 8,

przyjmuje od godziny 2—4.

Dr. Tuszyński

ul. Sławkowska l. 20, piętro I.,

leczy z gwarancyą — Dyfteryę, świeże i dawne choroby płciowe, karbunkuła, skrofuły, róże, biegunki, upławy białe, kapkę chroniczną.

W. JACHIMOWICZ

malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Dietla Nr. 101,

wprost ulicy Wielopole,

podejmuje się malowania kościołów pałaców itp.

wykonuje

WSZELKIE DEKORACYE, FIRMY I WYSTAWY

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

Spólnika

potrzeba z kapitałem 12.000

do

pierwszorzędnej fabryki

w Krakowie.

Zgłoszenia post. rest. S. K. 1200.

FARBIARNIA

i Pralnia Chemiczna

KRAKÓW,

róg Karmelickiej i Garbarskiej 17,

przyjmuje

do farbowania, prania lub odczyszczania

wszelkie materje jedwabne, wełniane bawełniane, aksamity, koronki i. t. p.

Z uszanowaniem

Piotr Utelski.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że

FILIA

polskiej fabryki rękawiczek

oraz bandaży i szelek

przeniesiona z ulicy Grodzkiej Nr. 25,

na ul. Grodzką Nr. 35, obok Kosza.

Dziękując za dotychczasowe względy, upraszam o dalsze odwiedziny

z poważaniem **Antoni M. Mirkiewicz.**

DONIESIENIE.

Jego Cesarsko-Królewskiej Wysokości Najdostojniejszego **Arcyksięcia Rainera** Dyrekcya klucza Lanckorona Izdebnik w Galicyi ma zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności, że

fabryka Jarzębiaku i likierów zdrowotnych

wraz

z fabryką Konserw jarzynowych

założona w r. 1884 pod firmą Jego Wysokości Księcia Maurycego Montleart Saxe-Courlande w Izdebniku, przeszła już z dniem 1 stycznia 1892 r. na własność **Jego ces. król. Wysokości Arcyksięcia Rainera,** którą to firmę jednak nosi dopiero po 1 stycznia 1893 r.

Ani w kierownictwie fabryki, ani w wyrobie produktów, ani w sposobie etykietowania wyrobów nie zajdzie żadna zmiana.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę Szanownej P. T. Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaruszoną kapslą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Raczy zatem Szanowna Publiczność przekonać się z naszych oryginalnych butelek o smaku i dobroci **Izdebnickich wódek zdrowotnych,** ażeby potem tem łatwiej módz ocenić różnicę smaku falsyfikatów, podkopujących mozolnie rozwijający się przemysł rodzimy, a sprzedawanych w handelkach z naszych niestety butelek na kieliszki.

Izdebnik w grudniu 1892. **Dyrekcya Skarbu Izdebnickiego.**

TOMASZ GUROWICZ

w BUDAPESZCIE,

export produktów i win węgierskich

założony w roku 1880.

Poleca oprócz towarów kolonialnych *KRAJOWE WYROBY:*

szmalec, słoninę, śliwki, powidła,

orzechy włoskie, śliwowicę, koniak węgierski

i wina stołowe i wytrawne.

Cennik wysyła na żądanie franco.

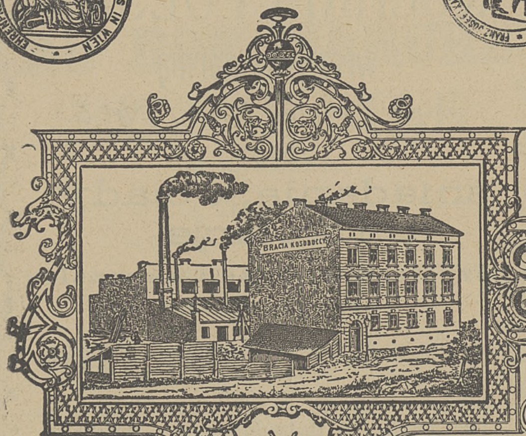


**Srebrny medal zasługi
z Wystawy krajowej z r. 1887**
dany przez c. k. Minist. handlu.



PIERWSZA

PAROWA FABRYKA
WYROBÓW
ślusarsko-budowlanych



BRACIA KOSOBUCCY.

W KRAKOWIE

ulica Starowiślna L. 81. Dom własny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, krat i ogrodzeń grobowych, krzyży i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacji maszyn pomocniczych, aparatów, stacji wodociągowych, robienia i ustawiania transmisji, reperacji młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gusstalowych, stempli i matryc, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu toczonego, lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji.

Donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy

dotąd nieznane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych.

Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie.

Ceny fabryczne. 7—24

Kapelusze

MĘZKIE i DZIECINNE FILCOWE,

KRAWATY,

Gorsety damskie nowego kroju,

Bieliznę męzką

w wielkim wyborze, polecają

BR. BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.

HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych,** stajnie, wozownie.

Restauracja w miejscu. 9—24

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej, — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuzkiego i Wina Malagi.

Handel „pod Palmą“
ANTONIEGO HAWEŁKI
w Krakowie, w Rynku głównym,

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Cukierki** czekoladowe angielskie i słodowe. — **Makaroniki** i **Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową algierskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny i **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie maryowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską kremską i krakowską; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmericha.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie.

Dziczyznę i **Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyj z osobnem wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę,** wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolada z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. **Kanapki** (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — ***Ceny stałe.*** 11—?

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety)

Główny skład wód mineralnych naturalnych.

Główny skład piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego. Marka B. B.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **50 centów** za cetnar cłowy (biorący 100 cetnarów płaci po 45 ct.)

na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

11—? ***Zarząd gazowni miejskiej.***

Pierwsza krajowa

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH
i ODLEWARNIA METALI
JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE,

ul. Berka Joselowicza l. 19, Magazyn Sukiennice l. 26, we Lwowie Rynek l. 26

Składy komisowe w ważniejszych miastach Galicyi i na Bukowinie

poleca swoje wyroby.

Wykonywa wszelkie reperacje — srebrzenie i złocenie w ogniu i galwanicznie po cenach przystępnych.

Utrzymuje stale na składzie Samowary tulskie, Herbatę rosyjską z Chin poleca jako nowość herbatę w cegiełkach z wysiewek najlepszych gatunków $^{1}/_{4}$ funta 60 ct.

Nr. telefonu biura 202. — Nr. telefonu fabryki 180.

Fabryka wyrobów metalowych
ST. SULIKOWSKI i SPÓŁKA

Dawniej Pierwsza Spółka blacharska

Kraków — Dębniki.

Biuro fabryczne ul. Bracka 5.

Fabryka wykonywa wszelkie roboty blacharskie wraz ze ślusarskiemi i mosiężniczemi.

Przybory dla c. k. kolei żelaznych jak: latarnie parowozowe, tendrowe, lampy wagonowe, tarcze sygnałowe, wiaderka, naczynia na smarowidła płynne i stałe itp.

Prowadzi dział wszelkich robót blacharskich do budowli, zakłada wodociągi, clozety nadkanałowe, zlewy i dzwonki elektryczne.

JAKÓB BETTER
FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH,
SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH

Kraków — ulica św. Jana Nr. 3,

Papa dachowa ogniotrwała,

Szyfer czyli łupek szląski, angielski i belgijski,

Rury steingutowe,

KANAŁY i RYNNY BETONOWE,

Posadzki cementowe, steingutowe i mozaikowe,

PORTLAND CEMENT OPOLSKI I SZCZAKOWIECKI,

Wapno hydrauliczne kufszteinskie,

Gips murarski i rzeźbiarski,

TRZCINA, GWOŹDZIE, DRUT SUFITOWY,

Cegły i płyty ogniotrwałe.

Podejmuje wszelkie pokrycia dachów papą ogniotrwałą, dachówką falcowaną, szyfrem szląskim jak i angielskim.

„CUKIERNIA WARSZAWSKA“

„Cukiernia Warszawska“

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż Cukiernia Warszawska, pod firmą A. Roszkowski, skarbiąc sobie względy Szan. P. T. Publiczności przez lat jedenaście, z dniem 1-go Października b. r. przeniesioną została z głównego Rynku do nowo urządzonego lokalu przy placu Szczepańskim — róg plantacji.

Nowy lokal przy placu Szczepańskim urządzony został z wszelkim komfortem, mieszcząc obszerną Cukiernię, wielką salę bilardową, z czterema bilardami, czytelnię zaopatrzoną w doborowe dzienniki, salon damski i pokoje do zabaw towarzyskich, odpowiadające wszelkim wymaganiom w zupełności.

Dziękując za dotyczasowe łaskawe uznanie, jakiem mię zaszczycała Szanowna P. T. Publiczność, polecam i nadal Jej łaskawym względom moją firmę.

Z najgłębszym szacunkiem

A. Roszkowski.

„Cukiernia Warszawska“

„CUKIERNIA WARSZAWSKA“

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE frères.** *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **Ruptur.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyncze franków **30**. Podwójne franków **50** wraz z informacją.

DWA DOMY

Nr. 3 i 5

przy ul. Salinarnej w Podgórzu

są z wolnej ręki

do sprzedania.

Bliższa wiadomość w redakcyi „Djabła“.

L. 3 jest dom parterowy o sklepie i 6 ubikacyach z pożyczką bankową 2.000 zł.
L. 5 jest realnością 2 piętrową z wielką oficyną z pożyczką banku 13.000 złr.

GŁÓWNY SKŁAD

MASZYN ROLNICZYCH, OGNIOWYCH, SIKAWEK, POMP, RUR, STUDNI

ORAZ

GŁÓWNY SKŁAD MĄKI KOŚCIANEJ I WSZELKICH SZTUCZNYCH NAWOZÓW

18—24 FRANCISZEK ALBIN

w Podgórzu ulica Rękawka Nr 13.

M. BEYER i SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14. (naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi.)

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej męzkiej, damskiej i dziecinnej oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej. **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

Główny skład

normalnej bielizny trykotowej **Prof. Dr. Gustawa Jaegera** i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny. **Pończoch** damskich i dziecinnych i **skarpetek** męzkich. Skład bielizny **Wielb. Księdza Sebastiana Kneippa.**

Na sezon letni otrzymali

WIELKI WYBÓR BLUZEK SATYNOWYCH, WEŁNIANYCH i JEDWABNYCH.

PARASOLKI damskie od słońca oraz PARASOLE od najtańszych do najwykwintniejszych.

CAŁE WYPRAWY ŚLUBNE

są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 1—?

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.